

Socjolog na szczury

Szczury oczywiście nie wiedzą, że ich zagładzie winny jest gen. Jaruzelski. Jednak gdyby nie stan wojenny - Janowi Stomidło pewnie nigdy do głowy by nie przyszło, żeby zostać szczurołapem.

A jest jednym z najlepszych w Polsce. Ostatnio jego firma przeprowadziła deratyzację w zakładach mięsnych „Morliny”. – Komisja europejska, jako jedynemu z nielicznych w kraju zakładów tej branży, przyznała najwyższą notę za stan sanitarny – mówi z dumą Jan Stomidło.

tak twierdzi J. Stomidło, by nie cierpiał. Trutka powoduje pęknięcie drobnych naczyń krwionośnych. Zwierzę staje się coraz słabsze, aż w końcu zasypia na zawsze. Specyfik jest tak przygotowany, że powoduje naturalne zabalsamowanie, wysychanie zdechłego szczura. To m.in. po

ten temat. W Polsce była bardzo uboga, toteż przez znajomych z zagranicy ściągnąłem ją z Zachodu – wspomina.

W ten sposób oprócz bibuły na teren PRL-u szmuglowano książki o zwalczaniu karaluchów. Dla Jana Stomidły. Ale i z pod ręczników zza żelaznej kurtyny

Jan Stomidło o tym wie. Wtedy dzieło zniszczenia doprowadza do końca mającą żyłkę myśliwską jamniczka i pneumatyczny karabin.

- Moim zdaniem, ludzie przesadzają z przypisywaniem szczurom wybitnej inteligencji. Szczur jest mądry. To prawda, ale nie sądzę, żeby był dużo mądrzejszy – znów na twarzy szczurołapa gości uśmiech. Ale o ich mądrości np. świadczy to, że potrafią wspiąć się rankiem na blaszany dach w poszukiwaniu wody, tak by znaleźć się poza moim zasięgiem. Szczury, gdy chce się im pić, zlizują bowiem rosę.

Szczury wyczuwam z daleka

- Gdybym w 1986 roku nie poznał Wiesława Dobrzeńckiego, bohatera filmu „Szczurołap”, to pewnie bym ten zawód jednak rzucił. On mi podał rękę, przekazał jak wyciąga szczury. Przez pięć lat działaliśmy razem. On miał swoją firmę od szczurów, ja od prusaków. Jeszcze teraz jesteśmy kolegami i jak trzeba to sobie pomagamy – szczerze przyznaje się J. Stomidło. – Dziś znam szczury na tyle, że jak wejdę do pomieszczenia, gdzie się znajdują, to je wyczuwam. Choć inni niczego nie zauważają.

Jan Stomidło jest przeciwny eksperymentom genetycznym, które miałyby doprowadzić do całkowitego wyniszczenia szczu-



Co lubią szczury?

Pracuje głównie nocą. Bo wtedy przede wszystkim aktywne są szczury. Gdy otrzyma zlecenie, osiedla się na miejscu na 14 dni. Może to być ferma, zakłady spożywcze, zwykły dom. Po prostu miejsce, gdzie żyją lub pracują ludzie. Skoro są ludzie, to i będą szczury. – Przez kilka dni w porze ich żerowania zjawiamy się na miejscu, gdzie szukają pokarmu. Najpierw oczywiście uciekają. potem zaczynają się przyzwyczajać, traktować jako element krajobrazu. Chodzą mi po nogach. Nie przeszkadzamy sobie. Czasem bywa ich tak dużo, że mimo przyzwyczajenia do ich widoku czuję pewien dreszczyk – opowiada J. Stomidło. – Zaczynamy wykladać przynętę. Czasem trzeba kilka dni próbować, żeby trafić w to co im smakuje. Bywało, że karmiliśmy je nawet czekoladą, bo tylko to chciały jeść. Wreszcie przychodzi dzień, że wykładam trutkę i ją zjadają.

Trucizna działa powoli. Kilka dni. Przede wszystkim po to, by szczury, które jeszcze nie zjadły nie zostały zaalarmowane widokiem padłych kolegów. Po drugie,

to, by w norach, gdzie ginie większość zwierząt, nie powstała olbrzymia wylęgarnia epidemii.

Karaluchy w drugim obiegu

- Deratyzacja i dezynsekcja zająłem się zupełnie przypadkowo – mówi Jan Stomidło i lekko się uśmiecha. Ten szczupły, niewysoki mężczyzna sprawia wrażenie osoby spokojnej i wrażliwej. Trudno domyśleć się, że to pogromca szczurzych hord. – W 1980 roku działacz „Solidarności” pracowałem etatowo w Zarządzie Regionu. Gdy wybuchł stan wojenny, o możliwości pracy w zakładzie nie miałem co marzyć. Szukałem pomysłu na życie.

Podsunał mu go kolega z „S” Marek Berak, o którym mówi, że był w stanie wojennym takim toruńskim Bujakiem. To jemu ktoś powiedział, że „można zająć się pryskaniem mieszkań”. Stomidło początkowo odniósł się do pomysłu sceptycznie. Zwłaszcza gdy jeden z pracowników firmy dezynsekcyjnej w Bydgoszczy, który za litr wódki obiecał mi zdradzić tajemnicę zwalczania prusaków, po wypiciu alkoholu wylał na siebie trutkę. – Po pewnym czasie jednak wróciłem do tego pomysłu. Zacząłem szukać literatury na

nie dowiedział się wiele. – Zacząłem więc eksperymentować – mówi.

Zawsze kilka zostanie

Najtrudniejszy moment, wbrew pozorom, jest gdy więk-

Szczury towarzyszą ludziom „od zawsze”. Ich kości archeolodzy znajdują w prehistorycznych ludzkich siedzibach, piszą o nich starożytne kroniki mezopotamskie, ich wizerunki są na rzymskich ołtarzach. Należą do rodziny myszowatych. Jest ich wiele gatunków, ale dwa: śniady (zwany też domowym) oraz wędrowny spotykane są na całym świecie. Szczur żyje około 2-3 lat. Pierwszy z nich może mieć od 2 do 6 miotów rocznie (młode gotowe są do rozmnażania po 6 miesiącach). Drugi mniej 3 do 4, ale za to szybciej dojrzeje, bo w ciążę może zająć już 3-miesięczna samiczka. Czynią duże szkody w gospodarce niszcząc zmagazynowaną żywność, konstrukcję budynków, nawet fundamenty. Są nosicielami wielu groźnych chorób.

szłość szczurów padnie. Zawsze jednak zostanie kilka. – Jak po bojowisku, to już żadnego pokarmu nie wezmą. Ale nie uciekają. Zostają żaby otworzyć stado. Zaczynają się szybko mnożyć. Czy zostały bezwiednie czy świadomie, tego nie jestem w stanie odkryć – Jan Stomidło się uśmiecha.

Szczur bez jedzenia może wytrzymać kilka dni. Bez wody ginie już po jednym. Dlatego mimo strachu musi wyjść z nory. I

rów. Po pierwsze ze względu ekologicznych. Natura nie znosi pustki. W ich miejsce pojawiłyby się inne zwierzęta, z którymi nie wiedzielibyśmy jak walczyć. – Po drugie dzięki nim wiele starych instalacji kanalizacyjnych jest jeszcze drożnych. Szczury oczyszczają je z odpadów – twierdzi. O trzeciej przyczynie J. Stomidło nie wspomina, ale z czegoś w końcu musi żyć.

WALDEMAR PANKOWSKI